

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-jej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisy Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal. Drobnie ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Piotrków, 23 czerwca.

(adz) Lwów wolny!

Jakże wielu ludziom w Polsce od tych dwu słów napłynęły oczy łzami radości.

To miasto kresowe, które w obecnej wojnie złożyło najwięcej dowodów czynnego patriotyzmu polskiego, a które zdawało się być już niepowrotnie złożone w grób najstraszniejszej ze wszelkiej niewoli, bo niewoli moskiewskiej—staje znowu w rządzie żywych, walczących.

Odwskrzesza strażnica narodowa, jedna z najważniejszych, strażnica polskiej myśli politycznej, wolnego ducha, śmiałego czynu. I jeśli Rosja w zdobyciu Lwowa widziała symbol swego zwycięstwa—to słusznie cieszy się Polska z odbicia tego miasta i widzi w tem tryumf sprawy swojej, widzi znak nadziei, że wiara w pogrom caratu, wiara w przepędzenie Moskwy z ziem polskich, wiara, święcie po dzień dzisiejszy dochowana w sercach „spadkobierców” naszych rycerzy powstańczych, iści się w gromowych blaskach olbrzymiej wojny ludów.

„Jeszcze Polska nie zginęła”—ta pieśń, która przed 120 laty z nizin Lombardji zabrzmiała posłaniem do dusz polskich w kraju rodzinnym—dziś na ziemiach naszych przeobraża się w żywe ciało. W kłękach caratu dopełnia się już bowiem sprawiedliwość dziejowa. Chwieje się w posadach ten potworny gmach niedoli naszej, pękają rygle i wał się wrzeczadze więzienia ludów.

Jeden smutek tylko w radości tej z oswobodzenia Lwowa przenika serca nasze, że tak bohatersko zasłużona w bojach o odzyskanie Galicji II brygada Legionów polskich nie znalazła się wśród pierwszych szeregów austro-węgierskiej armii, wkraczającej do stolicy galicyjskiej. Nie wątpimy wszakże, iż wkrótce dane jej będzie stanąć w tem mieście drogiem, wielokroć drogiem dla tyłu z pomiędzy rycerskich zastępów legionowych pułku II i III.

Lecz choć smutek wspomniany przenika serca, jednak nie rozprasza radości, nie niweczy wiary, nie narusza w niczem żołnierskich przykazań dla Polski walczącej już i wzywanej do walki. Gdy kajdany niewoli spadają z rąk, to jeśli sprawa polska czyni żąda, ręce te najskwapliwiej za oręż chwycić winny.

Zjazd krakowski

(Od naszego korespondenta).

Kraków, 20 czerwca.

(W.) Dawno już, bardzo dawno, prastary gród wawelski nie widział takich zjazdów, jakie się tu w tę trydniówkę odbywały: Galicja i Królestwo Polskie—Kobiety polskie, zorganizowane w „Lidze Kobiet” i polscy żołnierze, w cywilnej służbie wszystkich trzech Departamentów „Naczelnego Komitetu Narodowego”, organizujący społeczeństwo nasze obu zaborów do popierania czynem i ofiarą Legionów—wreszcie patres conscripti, senat nasz i senatorzy Polski wo-

jującej: NKN., wracający znowu do kraju, na obrady swoje plenarne.

Dawno już, bardzo dawno, wspaniała sala „Sokoła” krakowskiego nie słyszała takich obrad: najcudowniejsza konsolidacja wszystkich warstw społecznych naszego narodu—czerwony socjalista obok księdza dziekana, radykał chłopski w najlepszej zgodzie z zwalczanym dawniej przez siebie obszarnikiem-konserwatystą—ani jednego dysonansu, ani jednego zgrzytu na tej sali, która przecież widownią była tylu przeróżnych walk partyjnych i kastowo-społecznych na całym szeregu krajowych zjazdów instytucji ekonomicznych i kulturalnych.

A dziś ta sala rozbrzmiewa co chwila okłaskami, bo tak się wciąż solidaryzuje ze swoimi mówcami, których słowa mocne tętnią odwagą czynu i do duszy zbiorowej tej sali trafiają niezawodnie, z duszy tej wyjęte naprawdę. A tych pięciuset dwudziestu trzech delegatów i delegatek, to naprawdę w całym tego słowa znaczeniu reprezentacja narodu, za którą stoją nie tylko te 62 miejscowości, skąd przybyli, ale okręgi ich całej powiaty, kraj cały.

Sali „Sokoła” patronuje ukochany nasz Orzeł strzelecki z tarczą i znakiem Legionów—ten symbol zjednoczenia pod jego znakiem. Dokoła niego przykazania narodowe: „Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić”—„W szczęściu wszystkiego wszystkich są cele”—nigdy lepiej, nigdy trafniej nie miały one zastosowania, jak przed tem audytorem.

Powitania.

Za purpurowym stołem zjawia się prezes „Naczelnego Komitetu Narodowego” i mówi słowa, jakie są już od dawna na ustach każdego: o naszej przyszłości państwowej—o trosce, aby Królestwo nie uległo podzieleniu—o utęsknionym powrocie drugiej brygady Legionów na ziemię polską (Mowę tę podamy w całości w następnym numerze—Redakcja). Sala raz w raz wybucha okłaskami. A kiedy padają słowa o najwyższym dostojeństwie śmierci ofiarnej, kiedy się oddaje: „Bohaterom cześć!”—zapada na ten tłum niezwykła cisza. Powstali z miejsc wszyscy, cisnęli się do oczu łzy, a do serc wspomnienia, o tych najbliższych ofiarach, najserdeczniejszych...

Wita Zjazd prezydent m. Krakowa (mowa poniżej), a potem osiadał prezes „Sokoła”, który niemal sam jeden został w tym gmachu, bo drużyna jego poszła z drugą brygadą w Karpaty.

— Na spotkanie wasze—mówił druh Turcki—nie wyszli ci, co przed rokiem zapelniali tę salę, bo, jak głosi wieść gminna, zostali starzy, kobiety i dzieci, a młodzież poszła tam, gdzie pójść powinna. I choć tam na okrainach powstały tarcia i wątpliwości, to nie ulega kwestji, że znakomita większość Sokolstwa polskiego, jest w szeregach legionowych.

Z kolei uchwała Zjazd wniosek dr. Wicherkiwicza, aby wysłać hołdowniczy telegram do cesarza Franciszka Józefa I i do naczelnego wodza Arc. Fryderyka z podziękowaniem za opiekę okazaną legionistom, z prośbą o dalszą opiekę.

Okłaskami przyjmuje Zjazd żołnierską postać pułkownika Sikorskiego, czcząc w nim hart i energję Szefa Departamentu Wojskowego—a on nawiązuje manifestację obecną do drugiej wspaniałej manifestacji Królestwa Polskiego, która się odbyła 3 czerwca w Piotrkowie w obliczu reprezentacji wszystkich stanów, wszystkich miast, wy-

zwozonych od moskala, od Płocka aż po Kielce. Na tę ziemię rzucony Departament Wojskowy pełni tam rolę przedniej straży, rolę tego robotnika skromnego, który w myśl idei, poczętej 16 sierpnia w Krakowie, buduje przyszłość narodu na nowym terenie. Szef Departamentu tego składa przyrzeczenie, że wierny sztandarowi poprowadzi nadal Departament Wojskowy tę robotę z niezłomną wiarą w lepszą przyszłość.

Powitania te i deklaracje kończą jeszcze słowa przedstawicieli obu brygad legionowych: Kaden i Tadeusz Bobrowski mówią o walkach swoich pułków, o twardej doli żołnierskiej i o zapale, który bohaterów naszych ogarnia, a Zjazd odpowiada na to wśród okłasków uchwałą wysłania telegraficznych pozdrowień do brygadiera Piłsudskiego i ekscelencji Durskiego.

Sprawozdania

rozpoczyna szef biura Departamentu Organizacyjnego ob. Smulikowski—mówi o pracach Komitetów powiatowych NKN., które przygotowywały podłoże do werbunku, poruszając opinię publiczną i gromadząc fundusze.

Obszerny ten referat uzupełnia jeszcze szczegółami o Komisarjacie wiedeńskim dr. Habicht, poczem ob. Walicki zdaje sprawę z kroków delegacji NKN-u, wysłanej do Królestwa na zatrzaskujące wieści o stanie ekonomicznym i o stanie umysłów w Królestwie Polskiem. Delegacja ta miała z bliska przyjrzeć się temu, służyć tamtejszej ludności pomocą i radą, dokąd ma się udać, aby interesy swoje ubezpieczyć i dojsć sprawiedliwości. Realnie nie wiele dało się zrobić, bo Delegacja liczyć mogła tylko na pomoc Komitetu Sembrich-Kochańskijskiej z Ameryki.

Budzenie myśli wolnościowej w świeżo oswobodzonej ziemi od moskala przyszło z natury rzeczy z dużemi trudnościami. Społeczeństwo, które przez lat 50 z górą było w strasznych kleszczach, nie mogło tak czuć i myśleć i zdobyć się na czyn, na jaki zdobyła się Galicja. Niewola robi swoje. Ale z drugiej strony pogłoskom o szerzeniu się moskalofilstwa przeczą fakty. Przecież nawet po drugiej stronie linii bojowej są dowody, że ktoś tam czuwa—Warszawa już jest zorganizowana, a obóz niepodległościowy skonsolidowany przez świeże dojscie do skutku „Zjednoczenia stronnictw niepodległościowych zaboru rosyjskiego”.

Nastroje w Królestwie odmalował także pułk. Sikorski w sprawozdaniu swoim z działalności Departamentu Wojskowego, który zanim od stycznia br. stanął na ziemiach Królestwa, działał przedtem aż do listopada z r. w Krakowie, a następnie na Śląsku. Sprawozdanie to było przeglądem wszystkich tych trosk i zabiegów, jakie społeczeństwo nasze przez obywatelski swój ten czynnik, jakim jest Departament Wojskowy, włożyło w powołanie do życia Legionów, wyekwipowanie ich i uzupełnienie luk nowymi zaciągami. Styszeliśmy szczegóły o batalionach uzupełniających, o szkole podchorążych i podoficerów, o karabinach maszynowych i kompaniach narciarskich, o opiece nad rannymi, chorymi i maruderami, o nowych oddziałach wywiadowczych i o nowych pułkach—i roztocono przed oczyma naszymi barwny krwią najserdeczniejszą najlepszych synów Polski obraz walk obu naszych bohaterskich brygad.

— Co było gorętszego w narodzie—mówił pułk. Sikorski—to poszło 6 sierpnia za Piłsudskim i to jest jego wielka zasługa historyczna. NKN, stwarzając Legiony Polskie, odnowił naj-

świętsze nasze tradycje narodowe — a rozum stanu był inicjatorem tego dzieła.

A na zakończenie swego referatu wyraził szef Departamentu Wojsk. niezłomną nadzieję, że Królestwo Polskie ruszy się i opowie za naszą inicjatywą, jeśli będzie mieć gwarancję, że sprawa polska jest poważnie traktowana. Dzisiejszy zjazd świadczy o tem, że dobry instynkt żyje w narodzie, że zwycięży na całej linii w najbliższej przyszłości.

Po sprawozdaniu Sekcji sanitarnej (Dr. Wicherkiewicz) i Ligi Kobiet (Iza Moszczeńska) wysłuchał Zjazd referatu dr. Starzewskiego o działalności Departamentu Skarbowego, poczem uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

„Zgromadzenie organizacji powiatowych N. K. N. stwierdza swoją **solidarność** z wypowiedzianą dnia 16 sierpnia u. r. **idea, która wydała Legiony Polskie** i Naczelny Komitet Narodowy.

„Zgromadzenie wyraża cześć Legionom Polskim i wiarę w twórczą moc śmierci bohaterów. Boje Legionów polskich są świadectwem żywotności narodu, jego nieustającego dążenia do wolności.

Zgromadzenie wyraża swą **solidarność z memorjałem wniesionym przez N. K. N. do Ministerstwa spraw zagranicznych** i wyraża przekonanie, że najważniejszym obecnie zadaniem i obowiązkiem jest zorganizowanie narodu w całość zdolną do powzięcia i objawienia woli, stanowiącej o jego losie. W najgłębszym przeświadczeniu, że tylko jedność ochronić nas może od zguby a zdobyć lepszą przyszłość, zgromadzenie wzywa do zaniechania wszystkiego, co dzieli, wzywa do utworzenia jednego wielkiego obozu narodowego, związanego jedną wspólną idea, idea odrodzenia państwowego”.

„Zjazd wita z radością **fakt zjednoczenia się stronnictw niepodległościowych zaboru rosyjskiego**, widząc w tym fakcie rękojmię silnej konsolidacji całego narodu około hasła zdobycia niepodległej Polski”.

Tę ostatnią rezolucję poprzedziło przemówienie b. posła do Dumy i członka Delegacji N. K. N. do Królestwa ob. Wigury, który również omawiał stosunki w Królestwie Polskiem. Przez 10 miesięcy czekaliśmy, jak się to Królestwo dostosuje do wielkich wydarzeń dziejowych. Przeżyliśmy okres bolesnych rozczarowań, bo kto mniemał, że Królestwo to magazyn prochu, który zaraz wybuchnie, ten musiał się rozczarować. Ta wojna przeorała głęboko duszę zbiorową narodu i doprowadziła do zjednoczenia niepodległościowców wszystkich obozów, którzy również i po tamtej stronie linii bojowej w Warszawie doszli do porozumienia.

Zjazd zamknął dr. German podniosłem przemówieniem i życzeniem, by następny odbył się już w wolnej Warszawie.

NA POSTOJU

(Obrazki z dni grudniowych)

II.

Oddawna dywizjon nasz niema kuchni. Gotujemy sami. Co kilka dni z patrolu 2 kolegów udaje się po „fasunek”. W szopie tuż koło szkoły wachmistrz wydają prowiant dla nas i koni. Dostajemy konserwy, cukier, kawę, kaszę, chleb, słoninę i wino. Większość kolegów uważa za punkt honoru zwędzić coś dla kolegów. O ile wachmistrz zauważy, klnie od „jasnej cholery” i „zarekwirowane” po nad program zapalki lub tytuń, odbiera i na tem się kończy. Wydawanie obroku dla koni zawsze jest połączone z narzekaniami, że konie z głodu padają i t. d. I prawie zawsze patrol bierze jeden worek owsa za dużo, który później odbierają. O ile się uda, patrol jest dumny i stara się podtrzymać tradycje. Wogóle pojęcia o własności prywatnej układają się w ten sposób, że wszelkie naruszenia takowej w obrębie patrolu i plutonu jest bezwzględnie potępienia godne, o ile chodzi o inny pluton, jest źle widziane, o imy szwadron tolerowane a wprost polecenia godne, o ile chodzi o treny, piechotę, artylerję. Rozu-

Coś się psuje w państwach czwórporozumienia

Wiedeń 20 czerwca.

W chwili, kiedy to piszemy, zbliżają się wojska sprzymierzone do Lwowa. Stolica Galicji jest jeszcze w rękach rosyjskich, a już rzuca zdobycie Lwowa, oczekiwane lada dzień, swój cień na wypadki bieżące. Utrata Lwowa i Galicji będzie ciosem, który ugodzi w samo serce Rosję i jej sprzymierzeńców. Rozruchy w Moskwie, żądanie zwolania Dumy i dymisja ministra spraw wewnętrznych, Maklakowa — wszystko to są symptomy, które dają przedsmak tego, co się będzie działo w Rosji, kiedy wieść o upadku Lwowa dotrze do wiadomości publicznej. Rosja znajduje się w przededniu niepokojów wewnętrznych. Dziś zwraca się gniew ciemnego tłumu przeciw cudzoziemcom, jutro gotów on się skierować przeciw rządowi. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych w Rosji jest o wiele bardziej wpływowe niż w państwach europejskich. Mimo pozorów konstytucji jest Rosja ciągle jeszcze państwem absolutystycznym, w którym ochrona i policja odgrywa najważniejszą rolę. Ustąpienie ministra, któremu powierzona jest piecza nad wewnętrznym porządkiem caratu, jest objawem znamienym, który pociągnie za sobą objawy inne, znane już z czasów wojny rosyjsko-japońskiej. Jeżeli dodamy do tego drożdżynę, która dziś daje się dotkliwie odczuwać ludności rosyjskiej, dojdziemy do rezultatu, że najbliższa przyszłość ukształtuje się niewesoło dla caratu.

Anglja przechodzi też ciężkie przesilenie, nie tylko polityczne, lecz także i gospodarcze. Prestige Anglji ucierpiało ogromnie za granicą, a drastycznym dowodem tego jest pogorszenie się waluty angielskiej za granicą. Disagio wynosi dwa i pół procent. Z Nowego Yorku nadchodzi wiadomość, że weksle, opiewające na funty szterlingów sprzedawane są w Nowym Yorku znacznie poniżej nominalnej wartości. Słusznie podnosi prasa wiedeńska ten nadzwyczajny wypadek. Waluta angielska była od stu lat, od czasu wojen napoleońskich, silną skałą, której żadne burze nie mogły nic złego wyrządzić i była ona niezmierną miarą dla bogactw całego świata. I oto dziś i ten stały punkt w powodzi wypadków doznaje wstrząśnienia. Funt szterlingów, obliczony wedle kursu wekslowego na Londyn w Nowym Yorku, nie wynosi już dwadzieścia szylingów. Zawalenie się katedry św. Pawła — pisze „N. Fr. Presse” — mniejby zadziwiło, niż pogorszenie się wartości angielskiego pieniądza! Anglja chciała wygłodzić Niemcy, a tymczasem

sama musi dziś płacić dwa razy więcej za zboże, niż z początku wojny. Wojna światowa, która tyle dokonała przewrotów, zachwiała także kredytem Anglji. Kredyt polityczny straciła Anglja już dawniej, kiedy złączyła swoje losy z losami barbarzyńców rosyjskich.

I we Francji panuje, wedle wiarygodnych oświadczeń, zwątpienie i rozczarowanie. Ludzie pytają, dlaczego Joffre nie może przełamać frontu niemieckiego tak, jak to uczynili Niemcy i Austrjacy w Galicji. Znaczne obszary francuskie znajdują się ciągle w ręku Niemców. W opinii francuskiej następuje otrzeźwienie. Bezlitosny Hervé smaga do krwi rząd i wojskowość francuską. W kołach francuskich socjalistów, którzy dotychczas wspomagali rząd, odzywają się coraz częściej głosy krytyczne. Dowodem tego jest np. memorjał najpoważniejszej organizacji socjalistycznej Fédération Haute Vienne, protestujący przeciw przedłużaniu wojny. Ruch antywojenny ogarnia szczególnie południe Francji.

A Włochy? Miesiąc już mija od czasu wybuchu wojny, a Włochy nie postąpiły ani na krok naprzód. Wszystkie ataki włoskie rozbijają się o mur alpejski. Nowi sojusznicy są niezadowoleni z Włoch. Miljardowa pożyczka włosko-angielska nie doszła do skutku, gdyż Anglja postawiła warunki ciężkie i upakarzające, których Włochy przyjąć nie mogły. „Nowoje Wremia” wygłasza w numerze z 27 bm. pod adresem Włoch następujące kazanie:

„Włosi unikają wojny z Turcją. Jeszcze mniej leży w planach Włoch skrzyżować oręż z Niemcami. Włosi powinni zrozumieć, że tylko przy ogólnym powodzeniu sprzymierzeńców mogą dopiąć własnych celów. Pojedynek Włoch z Austro-Węgrami niema donioślejszego znaczenia. Klucz powodzeń włoskich leży nie w wąwozach alpejskich, lecz w cieśninach czarnomorskich”...

Coś się psuje w państwach czwórporozumienia. I to psuje się coraz bardziej.

Referat archiep. Eulogjusza

W połowie maja odbyło się w Piotrogradzie posiedzenie synodu, na którym archiepiskop Eulogjusz odczytał referat o położeniu prawosławia w nowonabytej(?) Galicji. Z tego sprawozdania podajemy za „Rieczą” ciekawsze szczegóły:

Według słów Eulogjusza, warunki w których znalazła się cerkiew prawosławna w Galicji w dalszym ciągu pozostają niepomyślne. Tylko do takich parafji można przysłać duchownych prawosławnych, w których nie mniej, jak 75% ludności życzy sobie tego; tymczasem głosowania odbyły się pod

mie się, mówimy tu tylko o obroku, zapasach, rynsztunku i koniach.

Gotujemy sami. Po kolei mamy dyżury. Niektórzy z nas okazują wielkie zdolności na polu kulinarnem. Co prawda, w wielu wypadkach nasza gospodyni i jej córki pomagają nam. Siedzimy w izbie, obieramy ziemniaki, gotujemy — gwarzymy z gospodarstwem. Co parę dni są urzędne przyjęcia. Tworzą się grupy „wintowe” i t. p. Często znosi się wino, czekoladę, suchary i t. d. do którejś kwatery w dużej izbie i tam odbywa się zabawa, jakich mało. Śpiewy, toasty, opowiadania przygód, dowcipy, a wszystko przeplatane śmiechem dziewcząt, które skupione u komina patrzają, jak się „wojacy” bawią. Zapraszają mnie na faworki. Ciemno już. Po długiej i mozolnej wędrówce, nie bez tego, że leżę dwa razy, dostaję się do kwatery 3-go patrolu I plutonu. Tam robią faworki. Potłuczono suchary na proszek i z tego czynią faworki. Są smaczne, tłuste i jest ich dużo. Popijamy kwaśnym winem. Gawędzimy, a potem gdy zaczynają się uczone dysputy, uciekam do domu. Pomyślcie! Jak zacnie dysputować dwóch „filozofów ścisłych” — archeolog, esteta — malarz, poeta, geolog, lekarz, chemik i agronom!

W noc Sylwestrową alarm. Maszerują plutony w pełnym uzbrojeniu przed kwaterę Komendan-

ta Beliny. Sam Piłsudski przyjechał. Oddziały ustawiają się w koło. W środku Piłsudski, Belina, sztab. Składamy życzenia, plutonowi — szwadronowi, szwadronowi Belinie; Belina — Piłsudskiemu. Życzymy sobie Nowego Roku w... Warszawie, Piłsudskiemu głównej komendy wojsk polskich, Belinie — dowództwa nad całą kawalerją polską — a nam żołnierzom — stopni oficerskich w armji Rzeczypospolitej. Wznosimy okrzyk na cześć naszego Wodza. Ogólne uniesienie ogarnia obecnych. Zrywają karabinki z pleców — palą na wiat. W błysku i grzmocie strzałów bije w niebo okrzyk: „Niech żyje Piłsudski! Niech żyje Belina!”

Kończy się pobyt w Rajbrocie. Wieś żałuje nas. Wreszcie wyruszamy. Każdy ułan, koń każdego ułana ma wstążki krakowskie i pęki kwiecica. Z pieśnią na ustach wyjeżdżamy ze wsi. Śpiewamy, ale żal nam wioski — jej mieszkańców. Ci ostatni wylegli na drogę, — patrzają z żalem.

Na skrócie drogi widzę biegnącego chłopca — już jesteśmy za wsią. Patrol nasz żegna go a Marcinek stoi jak wkopany, z oczu lży płyną i patrzy, patrzy jak oddalają się z jego wioski żołnierze, polscy żołnierze.

(I Szw. II plł.)

A. J.

Piotrków, — 19-17-VI-15.

stał zamknięty, bo na wniosek byłego ministra handlu Teodorowa postanowiono wysłać delegację do cara, celem przedstawienia mu bardzo ciężkiego stanu, w jaki skutkiem wojny popadł przemysł rosyjski.

Stany Zjednoczone A. P. W Stanach Zjednoczonych ruch pokojowy ogarnia coraz silniejszą masę. Dzienniki pełne są planów rychłego zakończenia wojny światowej. Codziennie odbywają się

wielkie pokojowe mityngi i wciąż nowe zakładają się ligi pokoju. Ponieważ Roosevelt doprowadził do pokoju między Rosją a Japonją, opinia publiczna spodziewa się, że podobną rolę odegra teraz prezydent Wilson. Jak dalece wiara w możliwość rychłego pokoju przeniknęła społeczeństwo amerykańskie, świadczy chociażby fakt, że akcje fabryk broni i amunicji na giełdzie nowojorskiej spadły w cenę i mało znajdują nabywców.

Oswobodzenie Lwowa

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 23 czerwca:

Północno zachodni i zachodni pas szczytów wokół Lwowa, jako środkowy front linii obronnej rosyjskiej od Żółkwi po Mikołajów obsadzony był przez znaczne siły rosyjskie.

O piątej rano 22 czerwca pułk wiedeńskiej obrony krajowej wziął szturmem fort Rzesna, leżący na drodze Janów — Lwów.

Od północnego zachodu w tym samym czasie wtargnęły nasze wojska do kilku szczytów, wzgórz zwanego Łysą górą.

W ciągu przedpołudnia w dalszym ataku zdobyliśmy w krwawej walce resztę fortów i obwarowań północno zachodniego i zachodniego frontu. Temsamem został rosyjski front pod Lwowem ponownie złamany a nieprzyjaciel, który znowu poniósł ciężkie straty, został zmuszony do odwrotu.

Nasze wojska dotarły w pościgu aż do wzgórz na wschód i północny wschód od miasta i przekroczyły na południe od Lwowa gościniec prowadzący do Mikołajowa.

Wśród nieopisanego radości i entuzjastycznych manifestacji ludności wkroczył o godz. 4 popołudniu do Lwowa generał kawalerji Boehm-Ermolli na czele wojsk drugiej armji.

Także i pod Żółkwią oraz na wschód od Rawy Ruskiej znajdują się roszanie w odwrocie.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 23 czerwca:

Wojska austro-węgierskie wczoraj popołudniu wzięły szturmem Lwów a następnie w nocy pozycje nad rzeczką Szczerek między Dniestrem pod Mikołajowem, a Lwowem.

Dalej na północ dotarliśmy w pościgu na wschód od Lwowa do linii Żółtańce — Turynka (na północny wschód od Żółkwi).

Na wschodnim placu boju nic nowego.

Naczelnictwo armji.

Odwrót rosyjan w Królestwie

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 23 czerwca:

Dzisiejszej nocy rozpoczął nieprzyjaciel tak w widłach Sanu i Wisły jak i w pogórzach kieleckim dalszy odwrót, ścigany wszędzie przez wojska sprzymierzone.

Nad Tanwią i Dniestrem

Nad Tanwią odparto odosobnione ataki rosyjskie.

Nad Dniestrem sytuacja na ogół niezmienną.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 23 czerwca:

W pierwszym miesiącu wojny, który właśnie dobiegł końca nie osiągnęli włosi żadnego rezultatu. Wojska nasze na południowym zachodzie zajmują te same pozycje na granicy lub w pobliżu granicy, które zajmowały na początku wojny.

Na froncie nad Isonz, w obwarowanym odcinku pogranicznym Flitsch—Malborgeth, w łańcuchu górskim karnijskim i na wszystkich frontach Tyrolu, wszystkie ataki nieprzyjaciela złamały się wśród ciężkich strat.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler

Po oswobodzeniu Lwowa

Piotrków. Onegdaj wieczorem lotem błyskawicy rozszła się po mieście radosna wieść o uwolnieniu Lwowa, budząc we wszystkich sercach prawdziwie polskich dreszcz radosnego uniesienia. Na corys piotrkowskim zakłębiło się od publiczności — wszędzie mówiono tylko o radosnym tym fakcie. Na gmachach rządowych pojawiły się flagi, a budynek Komendy Legionów zamienili nasi Legioniści w jeden barwny transparent, jaśniejący światłem pięknych lampionów. Budynek Departamentu Wojskowego przystrojono również w chorągwie narodowe, kwiaty i dywany.

Wieczorem w Komendzie Legionów odbyła się uroczysta kolacja; która wśród muzyki i śpiewów przeciągnęła się do późna w nocy. W czasie uczyły eksk. Durski złożył 1000 koron na wdowy i sieroty po Legionistach, prawie drugie tyle przyniosła składka oficerów.

Wczoraj rano wszystkie domy ustrojono w chorągwie, na wielu balkonach rozpięto bogate,

pełne kwieciami i zieleni dekoracje. Około godz. 10 rano, ulicami przeszła orkiestra 4-go pułku legionów, grając słynny marsz lwowski, twór ulicy Lwowa, który dziś jeszcze wśród krwawych bitew śpiewają nasi Legioniści i okryty chwałą lwowski 30 p. p.

Chocnia (T. B. K.). Wiadomość o odzyskaniu Lwowa wywołała w kolonji da uchodźców galicyjskich nieopisaną radość. Uchodźcy urządzili pochód manifestacyjny wnosząc przed gmachem zarządu huczne okrzyki na cześć cesarza i armji. Wczoraj rano odbyło się uroczyste nabożeństwo. Do cesarza i do naczelnego wodza armji wysłano depesze hołdownicze.

Jak odszedł Maklakow

Genewa. (w. wł.) Z Petersburga donoszą o nastąpieniu Maklakowa co następuje: W piątek wezwał car Maklakowa do siebie i czynił mu gwałtowne wyrzuty, że rewolucjonizuje całą Rosję, poczem oświadczył mu, że ma w ciągu 24 godzin podać się do dymisji.

Serbja w Albanji

Genewa (w. wł.). Marsz armji serbskiej w Albanji trwa na całej linii. W Elbassanie zaprowadzono serbski zarząd cywilny. Tak samo w Tiranie. Serbowie stoją już podobno pod Durazzo.

Angielskie straty na morzu

London. Admiralicja angielska komunikuje, że straty angielskiej marynarki wynoszą od początku wojny 145 okrętów łącznej pojemności 324,080 tonn i 118 rybackich barek łącznej pojemności 19,924 tonn. Łodzie podwodne zatopiły 86 okrętów handl.; 56 okrętów wojennych zostało zatopionych w walce, 15 okrętów wojennych zatono od min.

Na froncie francuskim

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 23 czerwca: Wczoraj rozpoczęliśmy ogień armatni na twierdzę Dunkierkę, jako też na nieprzyjacielskie siły zbrojne, zgromadzone pod Berfues, Hondschoote, Furnes i Cassel. Pod Givenchy i Neuville zgniatiliśmy w początkach nieprzyjacielskiej ataki. Na południe od Souches poczyniliśmy znaczne postępy w walce okopowej. Ponowne próby francuzów przełamania naszego frontu na wzgórzach nad Mozą spelżyły na niczem, z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami. W Wogezach wzięliśmy szturmem wzgórze pod Bansdesapt, o które od miesięcy toczyły się walki. Nieprzyjacielskie próby odzyskania tego wzgórz pozostały bez skutku.

Depresja we Francji

Genewa. (w. wł.) Z Paryża donoszą, że prasa francuska jest zupełnie skostniona odwrótem rosyjskim ze Lwowa. „Matin“ w wydaniu, które zostało skonfiskowane, wyraża obawę, że do jesieni Rosja będzie całkowicie pokonana.

Najbardziej niepokoi prasę fakt, że Millerand i Ribot znowu odłożyli wyjaśnienia, które mieli dać komisjom parlamentarnym co do operacji armji rosyjskich i co do źródeł finansowych.

W Dardanelach

Konstantynopol. Komunikat urzędowy z 20 czerwca: 19 czerwca, pod Sed-il-Bahr, zjawiał się pod osłoną torpedowców i wyładowczy min, nieprzyjacielski pancernik i ostrzeliwał nasze małoazjatyckie baterje nadbrzeżne, poczem się cofnął w kierunku wyspy Lemnos.

Tegoż dnia podjął nieprzyjaciel atak na centrum naszej południowej grupy pod Sed-il-Bahr. Atak odparliśmy, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Nasze baterje wywołały pożar w nowych pozycjach nieprzyjacielskich, skutkiem czego spłonęło kilka nieprzyjacielskich aparatów lotniczych.

Pod Arbutanu nie wydarzyło się nic szczególnego.

Lista strat I. Brygady Legionów Polskich

V Bataljon

Zabici: Kazimierz Herwin — Piątek kap. kmtd. baonu. Mikołaj Sarmat — Szyszowski por. kmtd. komp. Władysław Mizura sekc. 2 komp. Waclaw Rożniewski st. żołn. 3 komp. Jerzy Rybicki sekc. 4 komp. Stanisław Bodezeń szer. 1 komp. Tadeusz Gołębiowski szer. 2 komp. Tomasz Homka szer. 1 komp. Stanisław Hyla szer. 1 komp. Józef Kiepacki szer. 2 komp. Ludwik Mazur szer. 3 komp. Julian Plichta szer. 3 komp. Władysław Wojciechowski szer. 1 komp. Franciszek Wróblewski szer. 3 komp.

VI Bataljon

Zabici: Julian Bagniewski ppor. Jakób Darocha ppor. 4 komp.

I Pułk

Ranni: Jan Kruszewski por. 1 baon 2 komp. Dr. Marjan Kukiel por. 3 baon 3 komp. (został w linii). Bronisław Dorobczyński ppor. 3 baon 2 komp. Wiktor Nowakowski ppor. 3 baon 2 komp. Bolesław Pikusa ppor. 3 baon 4 komp. Stefan Pomarański ppor. 3 baon 4 komp. Zygmunt Radoński ppor. 3 baon 3 komp. Mieczysław Ścieżyński ppor. adż 3 baonu. Władysław Wojakowski ppor. 3 baon 1 komp. Adam Zbijewski ppor. 3 baon 3 komp. Józef Bazali sekc. 3 baon 2 komp. Kazimierz Burczak sekc. 1 baon 1 komp. Franciszek Furmański sekc. 3 baon 2 komp. Karol Giermek podof 3 baon 3 komp. Antoni Haduch sekc. 3 baon 2 komp. Roman Jabłoński sekc. 3 baon 3 komp. Zbigniew Henryk Koellner sierż. 3 baon 2 komp. Stanisław Kulik sekc. 3 baon 2 komp. Władysław Lubosz Katiński sierż. 3 baon 2 komp. Władysław Lignar st. żołn. 1 baon 1 komp. Gustaw Nowosielski podof. 1 baon 2 komp. Stanisław Pełc sierż. 3 baon 3 komp. Kazimierz Pretsch sekc. 3 baon 3 komp. Jan Perski sekc. 3 baon 2 komp. Czesław Rafał sekc. 3 baon 3 komp. Karol Surówka sekc. 3 baon 4 komp. Józef Sochański podof. 1 baon 1 komp. Jan Szczęśniak sekc. 3 baon 4 komp. Ludwik Wielgat sekc. 3 baon 1 komp. Edward Wojciechowski sekc. 3 baon 3 komp. Edmund Wroński sierż. 2 baon 2 komp. Ludwik Zwoliński sekc. 1 baon 1 komp. Józef Zacies sekc. 3 baon 2 komp. (D.c.n.)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska 1. 13.